

Stanisław Dziedzic

Miejsce męczeństwa św. Stanisława w kulturze i w świadomości narodowej Polaków

Zbudowany na wapiennej skale gród, powszechnie określany *Na Skałce*, u zarania państwowości polskiej stanowił centrum podkrakowskiego miasteczka, a właściwie osady, która z czasem weszła w skład miasta Kazimierz. Tu zapewne w X lub XI w., na miejscu pogańskiej świątyni stanął jeden z najstarszych kościołów chrześcijańskich w Polsce.

Giną w mrokach prehistorii dzieje skałecznego grodu, później fortecznego kościoła, być może nawet przez jakiś czas prokatedralnego, który po śmierci biskupa Stanisława stał się znanym sanktuarium.

Niezależnie od kronikarskich relacji, interpretacji historycznej i oceny tych zdażeń, bezspornym pozostaje fakt, że śmierć Stanisława ze Szczepanowa spowodowała zachwianie równowagi politycznej w Polsce, w wyniku czego król opuścił kraj, bądź wręcz zmuszony był uciekać zeń, znajdując schronienie na Węgrzech.

Najstarsze kroniki – Galla i Kadłubka nie lokalizują miejsca śmierci biskupa. Pierwsza w ogóle milczy na ten temat, druga miejsce to nazywa *między infułami*, dodając, iż ciało męczennika pochowano w bazylice mniejszej św. Michała. Byli tacy, którzy lokalizowali miejsce śmierci św. Stanisława na Wawelu, w tamtejszej kolegiacie św. Michała bądź obok tejże, ale ich argumenty zasadniczo nie wykraczały poza sferę hipotez, które nie zdołały osłabić odwiecznej skałecznej tradycji.

Dopiero XIII-wieczne źródła informują, iż biskup Stanisław został zamordowany na *Skałce*, w tamtejszym kościele św. Michała Archaniola, podczas sprawowania Mszy świętej. Relacje o tym wydarzeniu zawarte są w *Żywocie Mniejszym i Większym* pióra Wincentego z Kielc [Kielczy] oraz współczesnej im glosie w *Roczniku Kapituły Krakowskiej*, w którym pod rokiem 1088 zapisano, iż właśnie wtedy przeniesione zostały szczątki błogosławionego biskupa Stanisława ze *Skałki* do katedry wawelskiej. W *Żywocie św. Stanisława* Jan Długosz potwierdza, w cztery wieki po tym wydarzeniu, iż *Skałka* była miejscem męczeńskiej śmierci i pochówku biskupa, skąd po dziesięciu latach ciało jego zostało przeniesione na Wawel. Nie brak także opinii, że szczątki Stanisława przeniesione zostały do katedry wawelskiej dopiero w XII w. Czy w istocie analiza *Kroniki Kadłubka* zdaje się ów czas XII w. potwierdzać?¹

Sięgająca niepamiętnych czasów tradycja, wiążąca męczeńską śmierć biskupa Stanisława z tym właśnie miejscem, wreszcie fakt złożenia na *Skatłce* doczesnych jego szczątków, nadawały położonemu zaledwie pół kilometra od Wawelu skałecznemu wzgórz z maleńkim kościółkiem coraz bardziej i czytelniej postrzegany wymiar symbolu. Zwłaszcza, że i ta symbolika obrastała w dodatkowe znaczenia. Długosz zaświadcza, iż w maju 1254 r., kiedy nastąpiło powitanie powracających z Italii polskich posłów i uroczyste odczytanie bulli papieskiej, dotyczącej kanonizacji Stanisława ze Szczepanowa, odbył się w Krakowie wielki zjazd Polaków, z udziałem ówczesnej hierarchii kościelnej, przedstawicieli Stolicy Apostolskiej i książąt piastowskich. Przyrównywany był ten zjazd z kongresem dynastycznym. Przybyły na te uroczystości tłumy tak wielkie, z Krakowa i okolic, z wszystkich dzielnic kraju, a także z Czech, Węgier i Rusi, że miasto nie było w stanie ich pomieścić. Pielgrzymując do grobu św. Stanisława, który mieścił się w katedrze wawelskiej, wielu z nich nawiedziło zapewne miejsce śmierci męczeńskiej i pierwszego grobu świeżo kanonizowanego biskupa. Nowy patron Królestwa stał się symbolem jedności rozbitego na dzielnice państwa. W opisanym przez Wincentego Kadłubka cudzie zrośnięcia się porąbanego na kawałki ciała biskupa dopatrywano się bowiem symbolu zjednoczenia rozbitych i skłóconych księstw piastowskiej Polski w jeden organizm państwowy².

I choć od czasu kanonizacji Stanisława jego kult ogniskował się przede wszystkim w katedrze wawelskiej, nie zapomniano przecież o *Skatłce*. Być może już od czasów Łokietka zainicjowane były pielgrzymki królów polskich z Wawelu na *Skatkę*, odbywane przez władców w przeddzień ich koronacji. Zdaniem ks. Michała Jagosza³, monografisty tej problematyki, wysoce prawdopodobna jest tradycja odbywania tych pielgrzymek w przeddzień koronacji już od pierwszej historycznie zaświadczonej wawelskiej koronacji, której dostąpił Władysław Łokietek, aż po Augusta III. Pielgrzymki wawelsko-skałecznej nie odbył koronowany w wyjątkowych politycznych okolicznościach w warszawskiej kolegiacie świętojańskiej Stanisław Leszczyński, natomiast Stanisław August Poniatowski dopełnił ją po latach swej warszawskiej koronacji (odbytej tam za specjalną zgodą Sejmu), podczas pobytu monarchy w Krakowie, z zachowaniem właściwego tym pielgrzymkom ceremoniału. W procesji ostatniego polskiego monarchy towarzyszyło mu 700 duchownych, co było liczbą znacznie mniejszą niż w przypadku wcześniejszych królewskich procesji. Jest rzeczą znamionną i godną podkreślenia, że uroczystą koronację w kolegiacie świętojańskiej w Warszawie (1764 r.) poprzedził król procesją do tamtejszego kościoła św. Krzyża, gdzie zbudowano tymczasowy ołtarz św. Stanisława. Święty Krzyż spełnił rolę skałecznego sanktuarium.

„Utrwalono kilka relacji o samych wizytach monarszych, z których wynika, że przybywali oni tutaj w celu uczestnictwa w nabożeństwie pokutnym, a nawet, jak sugerował jeden z badaczy, w celu odbycia spowiedzi. W każdym razie wypracowano odrębne liturgiczne ordo coronationis, w którym uwzględniono procesję na Skatkę i odpowiednie też nabożeństwa”⁴.

Jan Długosz podkreśla z naciskiem, iż na *Skatłce* nie wygasa wcale pamięć o związanym z tym miejscem męczeństwie św. Stanisława i narodowej tragedii, która

była następstwem tego wydarzenia. Właśnie ze względu na potrzebę należytą Skalkę opieki sprowadził tu w 1472 r. z Jasnej Góry, z sanktuarium już wówczas obdarzonego przez naród szczególną wielością religijnych i narodowych znaczeń, zakonników eremitów św. Pawła Pustelnika, zwanych paulinami. Bo – zdaniem Długosza – Skalka, miejsce śmierci męczeńskiej Patrona Polski, jest najczcigodniejszym miejscem w Polsce, dostojnością swoim przewyższającym Jasną Górę. Paulini zadbali o zachowanie w rozbudowanym na początku XVI wieku kościele miejsc związanych z kultem świętego Stanisława.

„Uzyskali najpierw przywilej papieża Juliusza II, nadający wszystkim ofiarodawcom odpowiednie odpusty. Następnie przebudowali kościół z zachowaniem romańskiej świątyni, dodając obok niej renesansową kaplicę wykonaną przez muratora Eberharda, w której stanął „Ołtarz Grobu świętego Stanisława”, a w nim prawdopodobnie pierwsza trumna Męczennika, podtrzymywana przez czterech alabastrowych aniołów i wiele innych pamiątek z czasu życia św. Stanisława lub związanych z jego męczeństwem”⁵.

Zarówno autor pierwszego żywota św. Stanisława, napisanego w języku polskim, miejscowy paulin, Mikołaj z Wilkowiecka, cieszącego się przez szereg pokoleń dużą popularnością, jak i żyjący wiek później, także skałeczny zakonnik, Bartłomiej Szotarewicz zaświadczenia o licznych cudach i łaskach doświadczanych tu za sprawą św. Stanisława. Ten ostatni powtarza starą opinię, iż Polacy uznają w św. Stanisławie wzór patrioty i patrona w nieszczęściach, podkreślał też, że kult jego relikwii w katedrze wawelskiej ma od wieków swoją szczególną wymowę, a Skalka – miejsce jego męczeńskiej śmierci i pierwszego grobu – przedziwną tajemnicę. Nietrudno też u Szotarewicza zauważyć szerszy aspekt państwowy i kościelny związany z osobą, relikwiami i kultem świętego Stanisława, one bowiem nadają Krakowowi nadrzędne znaczenie w państwie (dodajmy: od początku XVII w. rezydencją królewską stała się Warszawa, ale Kraków formalnie zachował status stolicy), przy grobie rodzimego patrona na Wawelu koncentrowało się życie polskiego Kościoła, z czego co niektórzy wyciągali wnioski o zasadności i potrzebie przeniesienia stolicy metropolitalnej z Gniezna do Krakowa. Skałeczne sanktuarium pozostawało w tych dążeniach i argumentacjach



Fot. 1.
Symboliczne przedstawienie
Sanktuarium Męczeństwa św. Stanisława
(rys. Walery Eljasz, 1888 r.)

najwyraźniej w cieniu, choć w oficjalnych ceremoniach związanych z kultem św. Stanisława i królewskimi koronacjami – jego rola była wciąż znacząca⁶.

Przez wiele stuleci, obok licznych pielgrzymów podążających tu indywidualnie i zbiorowo, sanktuarium *Na Skalce*, jako miejsce szczególnego świadectwa upodobali sobie ludzie o zgoła innych, niepolitycznych znamionach wielkości. Darzyli to miejsce szczególną czcią i przywiązaniem m.in. bł. Stanisław Kazimierczyk czy służebnica Boża Zofia Czeska, którzy w każdy piątek przybywali na *Skalkę*, tu odprawił mszę prymicyjną sługa Boży Stanisław Hozjusz, szczególne więzi łączyły z kościołem i klasztorem skałecznym św. Brata Alberta Chmielowskiego.

Mówiono także o *Skalce* często: *narodowe baptysterium*. Określenie to wiązano zazwyczaj z przeświadczeniem, iż w tym miejscu odbywały się w czasach prehistorycznych, jeszcze przed Mieszkiem I, pierwsze ceremonie chrzcielne, tu wreszcie szukano duchowej pociechy i męstwa, niezbędnego do przetrwania w trudnych, złożonych sytuacjach. W XVII w. upowszechnił się zwyczaj czerpania wody z sadzawki, w której – wedle tradycji – znaleziono w sposób cudownie ujawniony palec poćwiartowanego Biskupa Stanisława. Wodzie z sadzawki przypisywano własności lecznicze, zwłaszcza w przypadkach chorób oczu.

Kult św. Stanisława podlegał w różnych okresach wzmocnieniu bądź osłabieniu. Podobnie było w przypadku znaczenia skałecznego sanktuarium. Okres reformacji w sposób – jak się wydaje – stosunkowo mało znaczący osłabił pozycję *Skalki* wśród narodowych sanktuariów, ale w drugiej połowie XVIII w. nastąpił chwilowy, wyraźny zanik kultu św. Stanisława, ustępujący wzmożonemu kultowi maryjnemu. Renesans kultu św. Stanisława nastąpił w schyłkowym okresie I Rzeczypospolitej, szczególnie zaś w okresie zaborów. Choć patronat *buntowniczego biskupa* był wyciszony przez zaborców nawet w obrzędach religijnych, postać św. Stanisława ożywała dodatkowo w legendach i wyobrażeniach patriotycznych. Stawał się on szermierzem idei wolnościowych, symbolem niezłomności. Wizerunek biskupa Stanisława ożył w nastrojach patriotycznych, a katedra wawelska i *Skalka* ożyły mimo licznych, stawianych przez zaborców przeciwności, jako czcigodne sanktuaria narodowego i religijnego pątnictwa. *Skalka* i Wawel właśnie w kontekście św. Stanisława i króla Bolesława Śmiałego, osławionego konfliktu racji oraz postaw, ale i politycznych następstw tych wydarzeń, wreszcie patriotycznych przesłań i oczekiwań, trafiła w XIX i XX w. na niespotykaną dotąd skalę do literatury i sztuki. Sceny męczeństwa na *Skalce* upamiętnił Matejko, Smuglewicz i wielu innych.

Wzbudzała zawsze *Skalka* zainteresowanie nie tylko kronikarzy i historyków, ale także prozaików i poetów. Postać św. Stanisława, pierwszego polskiego świętego i patrona ojczyzny, zajmuje w poezji polsko-łacińskiej miejsce wyjątkowe, zarówno ze względu na liczbę jak i rangę poświęconych mu utworów. XIII-wieczne żywoty św. Stanisława, pióra krakowskiego dominikanina, Wincentego z Kielc [Kielczy] – mniejszy (*Vita minor*), pisany dla celów procesu kanonizacyjnego oraz większy (*Vita maior*), pochodzący z okresu po kanonizacji, zasadniczo zamykają w sobie dotychczasową, pisaną i ustną tradycję o życiu i działalności biskupa. Pełniły też one, zwłaszcza

druga wersja – *Vita maior*, do czasu powstania kolejnego, obszernego żywotu, pióra Jana Długosza, funkcję oficjalnej biografii św. Stanisława. Być może pierwszym świadectwem, upamiętniającym te wydarzenia, są znane dzięki Długoszowi słowa epitafium z grobu św. Stanisława z katedry wawelskiej, pochodzące prawdopodobnie z przełomu XI /XII w., a nie późniejsze niż z I połowy XII stulecia:

„Grób ten kryje prochy błogostawionego Stanisława
Ponieważ nie chciał pogodzić się z bezbożnymi czynami Króla Bolesława.
Odszedł do niebieskich pałaców, na które zasłużył męczeństwem,
szczęśliwy dla kogo Bóg nagrodą, a niebo mieszkaniem”⁷.

Wiek XV przyniósł niespotykaną ilość pieśni, kazań i innych utworów o św. Stanisławie, zarówno w języku łacińskim, jak i polskim, ale już wcześniej, bo w okresie od XIII do XV w. powstało szereg utworów o tej tematyce. Połowy XIII w. sięga swoją genezą hymn *Gaude Mater Polonia*, w XIV w. powstała obszerna wierszowana legenda o św. Stanisławie – jeden z czołowych utworów tamtej epoki, a z wieku XVI m.in. dzieło Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, najwybitniejszego przedstawiciela polskiego manieryzmu literackiego. Konflikt biskupa i króla stał się literackim tworzywem dla pisarzy, zwłaszcza uprawiających powieściopisarstwo historyczne. Pisali o biskupie Stanisławie znani i wybitni twórcy: Józef Ignacy Kraszewski (*Boleszyce*), Bogusław Sujkowski (*Wyszczerbione topory*), Karol Bunsch (*Imiennik*), Teodor Parnicki (*Nowa baśń*). To tylko niektóre, choć najbardziej znane nazwiska pisarzy, podejmujących tę tematykę. Skromne przekazy kronikarzy, domniemania historyków, świadome sięganie do rozlicznych, tak różnorodnie postrzeganych zdarzeń, przynoszą często zgoła odmienne oceny postaw i racji bohaterów ponurych skałecznych wydarzeń z 1079 roku.

Odmienne ujęcie sylwetki biskupa znajdujemy w opowiadaniach Jana Parandowskiego (*Msza św. Stanisława*) czy Zofii Kossak (*Boże motory*), oparte na wizerunku wyniesionym z ludowych przekazów, z żarliwej wiary ludu, wzbogacone o dane zawarte w utworach hagiograficznych i powtarzane przez pokolenia, wreszcie o wciąż żywe legendy.

„W każdym jednak przypadku – stwierdza Zofia Schmidt – okazuje się to zadaniem wyjątkowo trudnym dla pisarzy kuszących się – przy niewystarczających źródłach – o ukazanie postaci pełnej a żywej, o głębsze wniknięcie w psychikę i osobowość Biskupa. Nie przypadkiem też chyba nie przyniosła dotąd nasza powieść trwałego a wielkiego obrazu artystycznego tragedii Skalki i Wawelu w trwałych wizjonersko postaciach. W dziedzinie sztuki słowa uczyniła to jedynie poezja i dramaturgia: Słowacki i Wyspiański”⁸.

Miejscu męczeństwa Biskupa poświęcił osobny dramat pt. *Skalka* wybitny artysta okresu Młodej Polski – Stanisław Wyspiański. Przywołuje on poetycką wizję biskupiego dworzyszczca oraz kościoła, w którym zginął Stanisław Szczepanowski. Przemawiają oto, przeniesione w XI w., strzegące dziś sadzawki, orły, do której wg prastarej legendy wpadł połknięty przez rybę palec poćwiartowanego biskupa. Wyspiański postawił naprzeciw siebie dwóch mocarzy: króla i biskupa, którzy popadli w śmiertel-

ny konflikt. Uczestnikowi tych zajęć, królowi Bolesławowi, poświęcił Wyspiański także dramat pt. *Bolesław Śmiały*. Skaleczony konflikt, wykraczający przecież poza tragiczny spór dwóch osób, zapłodnił wyobraźnię poetów i malarzy, budził niepokój historyków. Brakowało źródeł historycznych, nie brakowało wyobraźni. Echa tego sporu zyskały swój artystyczny wyraz w arcyepoemacie Juliusza Słowackiego – *Król Duch*, nie tylko w formie literackiej, ale także w etycznej wymowie i ocenie polskich pradziejów.

Stanisław ze Szczepanowa i król Bolesław stali się bohaterami także licznych utworów literackich powstałych poza Polską. Końcem XVII w. wydano w Londynie anonimowy dramat *Penitent King (Pokutujący król)*, warto też wspomnieć bodaj, że Franciszek Liszt napisał oratorium o biskupie Stanisławie, dość obszerne, ale niestety dzieła nie ukończył.

Próbie zrozumienia tragicznego konfliktu w kontekście związków ziem polskich z misją Kościoła i posługą biskupią, nie cofającą się wobec przeciwności i trudnych wyborów, podjął Karol Wojtyła w poemacie *Stanisław*, stwierdzając m.in.:

„Ziemia trudnej jedności. Ziemia ludzi szukających własnych dróg
Ziemia długiego podziału pośród książąt jednego rodu.

(...)

Skąd wyrosło to imię, jakie otrzymał od ludzi?
dla rodziców, dla rodu, dla stolicy biskupiej w Krakowie,
dla króla Bolesława zwanego Śmiałym i Szczodrym?
dla dwudziestego stulecia?”⁹

Od XVII wieku, wraz z przeniesieniem królewskiej rezydencji na Mazowsze (do Warszawy), zmieniała się funkcja stołecznego Krakowa – z gwarnej stolicy, w sanktuarium życia narodowego. Odtąd mury królewskiego miasta ożywały głównie na wiadomość o koronacjach królewskich i pogrzebach królów i ich rodzin. Uroczystości te, odbywające się w królewskiej katedrze, umacniały pozycję pierwszej świątyni Rzeczypospolitej w świadomości narodu. Ustępowała wawelskiej świątyni swoim prestiżem katedra prymasowska w Gnieźnie i wszystkie inne katedry, kolegiaty czy sanktuaria polskie. Jak ongiś, w XIV w. grób patrona Polski w krakowskiej katedrze był ważnym argumentem przemawiającym za dokonywaniem koronacji królewskich na Wawelu, przy relikwiach Męczennika odbywały się najdonioślejsze uroczystości aż po schyłek Rzeczypospolitej. Gdy ona upadała, katedra z zamkiem coraz powszechniej i wyrazściej postrzegana była przez naród jako najczcigodniejszy symbol polskości i ciągłości tradycji. Kraków z Wawelem i *Skalką* urastał do rangi zwornika dziejów ojczystych. Symbolika społecznej tragedii i legendy nabierała nowych znaczeń.

„Odezwał się *genius loci* – stwierdza Michał Rożek – *niezniszczalny duch owych miejsc, pokrytych patyną dziejów, ewokujących narodową, jakże chlubną, przeszłość. Mimo niewoli, właśnie dzięki kulturze, Kraków przeżył w XIX stuleciu niepowtarzalny rozwój intelektualny i artystyczny, a utrata państwowego bytu wytworzyła silniejsze niż dotąd poczucie wspólnoty historycznej. Dlatego rola Krakowa w życiu Narodu była w owym czasie tak duża*”¹⁰.

Narodowe pątnictwo do Krakowa, gdzie – jak powszechnie odczuwano – *wszystko jest Polską*, było względnie ułatwione w czasach Rzeczypospolitej Krakowskiej, zwłaszcza zaś w okresie tzw. autonomii galicyjskiej. W pobliżu grobu św. Stanisława w wawelskiej katedrze złożono prochy zmarłych na obcej ziemi bohaterów narodowych: księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki, a końcem XIX w. znaleziono w katedralnych kryptach odrębne miejsce na sarkofag wieszczka – Adama Mickiewicza, którego szczątki sprowadzono w 1890 r. z Paryża.

Dziewiętnastowieczny Kraków nie bez powodu nazywano *Matecznikiem Polski*, a organizowane tu z niemałą podniosłością uroczystości patriotyczne, w tym słynne jubileusze i pogrzeby wybitnych Polaków kształtowały w przemożny sposób patriotyczne nastroje zniewolonego narodu, uczyły szacunku dla przeszłości, krzepiły wiarę w odzyskanie suwerenności. Tak pojętą pozycję *starej stolicy* umacniał rosnący prestiż Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w II poł. XIX w. znalazł się ponownie w czołówce najlepszych uczelni europejskich, oraz prężne i liczne środowiska artystyczne. Nie bez powodu pisał Stanisław Estreicher, potomek wielce zasłużonej dla kultury i nauki polskiej rodziny, ściśle związanej z krakowską Almae Matris, iż do Krakowa, „*przybывая на старость wielkie lwy, orły, niedźwiedzie... by tu właśnie pod Wawelem złożyć swe kości*”¹¹. Gdy więc nie stało miejsc na Wawelu, wybór padł na *Skalkę*, by we wskazanym przez odwieczną tradycję miejscu śmierci św. Stanisława, poruszającym wyobraźnię uczonych mężów i artystów, zbudować kryptę zasłużonych dla kultury i nauki polskiej rodaków, *królów Ducha*. Po uroczystym powtórnym pogrzebie piętnastowiecznego dziejopisa i fundatora skałecznego klasztoru, Jana Długosza, urządzonego z niemałą podniosłością w 400 rocznicę jego śmierci, w następnych dziesięcioleciach pochowano w skałecznej krypcie m.in. Józefa Ignacego Kraszewskiego, Jacka Malczewskiego, Henryka Siemiradzkiego, Wincentego Pola, Stanisława Wyspiańskiego, Adama Asnyka, Karola Szymanowskiego. Ceremoniał niektórych pogrzebów nawiązywał do pogrzebów królewskich. *Skalka* stała się prawdziwym *Sepulchrum Patriae*, a Groby Zasłużonych ważnym elementem patriotycznych edukacji narodu¹².

Właśnie w okresie poprzedzającym wspomniany powtórną pogrzeb Długosza, który był także czasem przygotowań do jubileuszu 800-lecia śmierci św. Stanisława, paulini podjęli szersze zabiegi o przywrócenie *Skalce* znaczenia historycznego sanktuarium. Klasztorne kroniki i ówczesna prasa zawierają informacje, z których wynika, iż miejsce cieszyło się znacznym szacunkiem, że było stosunkowo licznie odwiedzane, a z miejscowej sadzawki pobierali wodę nawet Żydzi wierzący w jej nadprzyrodzoną moc.

W owym czasie, w latach niewoli, kult św. Stanisława uległ znacznemu pogłębieniu i ożywieniu. W maju 1879 r., w związku z uroczystościami jubileuszowymi 800-lecia śmierci Biskupa, przybyło do Krakowa ok. 40 000 pielgrzymów. Pątnicy z tzw. Galicji, Śląska, Wielkopolski, ale także z odległej Litwy, Prus, Żmudzi uczestniczyli w masowych nabożeństwach na Wawelu i *Skalce* oraz w tradycyjnej procesji z królewskiej katedry do skałecznego sanktuarium. Ks. Celestyn Adamski podczas uroczysto-

ści jubileuszowych stwierdzał, że: „*św. Stanisław to główny i istotny założyciel polskiego ducha, polskiej cywilizacji, to mistyczna opoka, na której stoi budowa katolickiej Polski*”¹³.

W podobnym duchu wystąpił podczas posiedzenia Akademii Umiejętności ks. Walerian Kalinka, mówiąc o napływających pielgrzymach: „*Z tym samym uczuciem, które w duszy narodu tkwiło za czasów piastowskich, zdążają oni tutaj i naprzód na Wawel, potem na Skatkę, uczcić wielkiego męczennika, ogrzać się przy bijącym zawsze sercu Polski*”¹⁴.

Zapewne czasów kanonizacji sięgała tradycja procesji majowej, organizowanej corocznie z Wawelu na Skatkę, niezwykle barwnej i podniosłej, podczas której niesione są relikwie św. Stanisława. Kiedyś odbywała się podobna procesja także we wrześniu, w uroczystość translacji ciała Męczennika – w aspekcie liturgicznym podobna do majowej. W czasach I Rzeczypospolitej procesje te przyćmione były świetnością królewskich pielgrzymek koronacyjnych. Kiedy wszakże te ustały, w warunkach niewoli narodowej, procesje majowe zyskały szerszy wymiar, nie tylko religijny, ale i patriotyczny. Dodatkową oprawę i uroczysty charakter zapewniały im nadto siedmiodniowe całodziennie nabożeństwa odpustowe, których współczesnym wyrazem są nowenna na Wawelu i oktawa na Skatce.

W związku z osiemsetną rocznicą śmierci św. Stanisława paulini krakowscy zainicjowali w ramach tego jubileuszu wiele publicznych modłów na terenie diecezji krakowskiej, postarali się o specjalne odpusty papieskie, ich staraniem wznowiony został żywot Męczennika spisany przed czterema wiekami przez Jana Długosza, wydano rozliczne broszury okolicznościowe, obrazki, kilka książek. Skateczne pogrzeby w krypcie Zasłużonych dodatkowo opromieniły sanktuarium, nadając mu nowe konteksty znaczeniowe. W skatecznym klasztorze zamieszkał czas jakiś świątobliwy jałmużnik krakowski, Brat Albert Chmielowski, roztaczający stąd swoją działalność charytatywną wśród najbiedniejszych, bezdomnych krakowian.

Rozwojowi kultu św. Stanisława, który w czasach niewoli zyskiwał dodatkowe, wyrazistsze znaczenie i historyczne odniesienia, a także nowym funkcjom sanktuarium jako *Sepulchrum Patriae* sprzyjać miało dzieło upiększenia Skatki, podjęte na szerszą skalę i z rozmachem przez przeora Ambrożego Federowicza, dokonane przez architekta Karola Knausa. Warto dodać, że charakter miejsca oraz kontakty robocze ze Skatką wywarły tak wielki wpływ duchowy na tego artystę, że przeszedł on wkrótce na katolicyzm. Przeorowi udało się w znacznej mierze przywrócić sanktuarium właściwe funkcje oddziaływania na wiernych. Postanowił związać kult św. Stanisława z kultem obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, do którego mieszkańcy Krakowa i całego zaboru austriackiego mieli dostęp naówczas wysoce utrudniony, wręcz niemożliwy. Uroczyste poświęcenie w 1891 r. kopii Jasnogórskiego Wizerunku, umieszczonego w ołtarzu nawy bocznej, naprzeciwko ołtarza św. Stanisława, zapoczątkowało na Skatce żywą dotąd cześć, jaką otaczają krakowianie ten obraz.

„*Obecni na uroczystości mieszczanie wraz z kard. Albinem Dunajewskim i św. Bratem Albertem mieli tży w oczach, gdy zobaczyli obraz Madonny, do któ-*

rej nie mogli przecież podróżować, a tu odzianej w koralowym płaszczu zdobnym w polskie korony, znaleźli jakby drugą Jasną Górę. Potrzebny był w tym miejscu i ten wizerunek Matki Patronki Narodu i Matki Wielkiego Męczennika”¹⁵.

Skatka pozostając drugim co do znaczenia po katedrze wawelskiej sanktuarium św. Stanisława zyskiwała nowe znaczenia, nie tracąc przecież swej ideowej tożsamości. Nowy, bardziej dostojny i artystycznie wysmakowany wygląd *Skatki*, zarówno wewnątrz kościoła, nade wszystko zaś zewnętrzny, podkreślał związki tego miejsca z okolicznościami śmierci biskupa. Odrestaurowano staraniem przeora Federowicza barokową figurę św. Stanisława, wskrzeszającego Piotrowina, posadowioną w odnowionej sadzawce, ujętej w kamiennej ocembrowinie. Odnowione kamienne narożne obeliski zwieńczone zostały brązowymi orłami. Nawiązano w ten sposób raz jeszcze do wszechobecnej na *Skatce* tradycji, upowszechnionej przez mistrza Wincentego Kadłubka w jego popularnej przez wieki *Kronice*.

Ta tradycja Kadłubka, przejęta i upowszechniona przez Jana Długosza, dotycząca okoliczności śmierci męczeńskiej św. Stanisława, porąbania jego ciała, cudownego zrośnięcia, wreszcie orłów strzegących go przed rozszarpaniem przez dzikie ptactwo, żywa jest wciąż w ikonografii i wystroju ołtarza św. Stanisława. Pod starym obrazem, przedstawiającym męczeństwo biskupa podczas sprawowania mszy św. przechowywany jest dotąd w oszklonym relikwiarzu pień, na którym wedle odwiecznej tradycji miało być porąbane ciało męczennika, a w przyległej ścianie zawarte są kamienne płyty posadzki zroszone jego krwią.

W minionych stuleciach skałeczne sanktuarium utraciło – zapewne bezpowrotnie – wiele drogocennych pamiątek Stanisławowych. Próżno by dziś pytać o stary, alabastrowy sarkofag, który prawdopodobnie pozostał na *Skatce* po przeniesieniu szczątków biskupa Stanisława na Wawel w 1088 lub – jak twierdzą co niektórzy uczeni – w połowie XII w., po ukończeniu tzw. katedry hermanowskiej. Przepadł bez wieści. Stare źródła zdają się zaświadczać, iż sarkofag ten wraz z mensą ołtarzową, przy której wg tradycji zamordowany został 11 kwietnia 1079 r. biskup zachowane zostały jako czcigodna pamiątka w zbudowanej na początku XVI w. kaplicy na miejscu męczeństwa św. Stanisława, bogato ozdobionej m.in. staraniem Zygmunta Starego i królewskiego burgrabiego, Jana Bonera. Wedle tradycji, potwierdzonej przez licznych archeologów i architektów, obecny, późnobarokowy ołtarz św. Stanisława stoi w miejscu dawnej, romańskiej rotundy, pamiętającej początki państwa polskiego. Bez śladu przepadły zdobyczne trofea wojenne, składane tu ongiś w nawiązaniu do wawelskiej tradycji, nikt nie wie, co się stało z zawieszonymi tu w 1593 r. przez księcia Jana Ostrogskiego chorągwiemi, zdobytymi na Kozakach, a zachowane wota, zaświadczaające o żywym tu kulcie św. Stanisława, są zaledwie skromną częścią tych szczególnych świadectw nabożeństwa i wdzięczności wobec św. Stanisława, które tu składano. Z licznych obrazów poświęconych męczennikowi i jego kultowi, zdobiących kiedyś ściany skałecznego kościoła, zachował się tu jeden, późnobarokowy, w pięknej złocistej ramie, przedstawiający apoteozę św. Stanisława z wyobrażeniem XVIII wiecznej *Skatki*, zapewne pędzla Antoniego Gerarda Müntzera. Do czasów II wojny światowej prze-

chowywano na *Skalce* późnogotycki srebrny posążek relikwiarzowy św. Stanisława z Piotrowinem, wykonany prawdopodobnie przez Stanisława Stwosza (syna twórcy ołtarza Mariackiego), ale został on w 1940 r. zrabowany przez Niemców i odtąd ślad po nim zaginął. Z dwóch relikwiarzy w kształcie ręki, które były jeszcze na *Skalce* w XIX wieku, zachował się tylko jeden. Gorącym wyrazicielem czci wobec św. Stanisława oraz propagatorem *Skalki* jako miejsca szczególnego świadectwa i jego męczeńskiej śmierci był wspomniany już, wielce zasłużony dla odnowienia tego sanktuarium, o. Ambroży Federowicz, autor licznych obrazów olejnych poświęconych m.in. tej właśnie tematyce. Artystyczna jakość tych obrazów ustępowała znacznie ocenie innych dokonań i zasług tego znakomitego zakonnika, nie zadbano też o ich zabezpieczenie i konserwację, stąd i kolekcja ta została znacznie uszczuplona.

W okresie poprzedzającym II wojnę światową niemałą rolę w krzewieniu kultu św. Stanisława na *Skalce* oraz jego szerzeniu w środowisku krakowskim i w okolicy spełniały bardzo czynnie działające *Bractwo Aniołów Stróżów* i *Bractwo Różańcowe* oraz *Stowarzyszenie św. Julii* („*Julitki*“). Poza gorliwym szerzeniem nabożeństwa ku czci św. Stanisława, Najświętszej Maryi Panny i do Aniołów Stróżów, dbając o jego oprawę i splendor, organizowały one formę dokształcania, urządzały przedstawienia, wycieczki krajoznawcze oraz pielgrzymki do innych sanktuariów polskich. Okupacja hitlerowska przerwała wiele dotychczasowych form kultu, ograniczając go zasadniczo do okrojonych wielce nabożeństw związanych z odpustem św. Stanisława. Eksmisja zakonników przez okupantów hitlerowskich z klasztoru skałecznego i przeniesienie ich do pobliskiego konwentu augustianów miała szczęśliwie charakter krótkotrwały i zanim wiadomość o niej dotarła do szerszej opinii publicznej, paulini zdołali na *Skalkę* powrócić.

W nowych, powojennych warunkach, gdy działalność bractw została oficjalnie zakazana, a wiele dotychczasowych form kultu uległo osłabieniu bądź wręcz wygaśnięciu, osłabła też, przynajmniej przejściowo ranga sanktuarium. Nie sprzyjało temu wizerunkowi *Skalki* – sanktuarium św. Stanisława coraz powszechniej, zgodnie ponieważ z oczekiwaniami nowych władz, kreowanie wizerunku biskupa jako ofiary spisku przeciwko królowi, kary poniesionej za rzekomą winę zdrady, coraz częściej starano się kwestionować odwieczną tradycję o miejscu i okolicznościach śmierci biskupa Stanisława. I choć nie były to generalnie stanowiska nowe – teraz głoszono je w warunkach odmiennych, wręcz ideologicznie obliczonych oczekiwań. Biskup Stanisław coraz częściej miał być w oficjalnej propagandzie postrzegany nie jako obrońca ładu moralnego, ale jako symbol próby dominacji Kościoła nad władzami państwowymi, sama zaś *Skalka* – jako symbol otwartej konfrontacji sił i stanowisk. A do takiej konfrontacji, i w rzeczywistości do prób brutalnego ograniczenia wpływów i misji Kościoła już w kilka lat po wojnie coraz częściej dochodziło. Stanisław ze Szczepanowa dla obu stron: oficjalnej państwowej i kościelnej zgoła odmiennie postrzegany – stawał się postacią o charakterze symbolu. W przypadku *Skalki*, która przypuszczalnie od XIV w. zaczęła pełnić rolę polskiej „*Canossy*” doszukiwano się symboliki negatywnej. Zapomniano, iż królowie pielgrzymujący tu w przededniu koronacji, modlili się w sanktuarium śmierci

Partona Polski za pomyślność kraju, własną, rodziny panującej oraz poddanych, że otrzymywali tu błogosławieństwo Kościoła. Nie był to więc wyłącznie aspekt pokutny.

W okresie powojennym dwukrotnie skałeczne *Sepulchrum Patriae* przyjęło prochy wybitnych Polaków. *Skałka* ożyła wielkością tradycji ustanowionej tu przed kilkudziesięciu laty – jako miejsce po Wawelu najprzedniejsze. Ale oba te pogrzeby nie mogły nawet przypominać wcześniejszych, niezwykle wystawnych i uroczystych. W 1954 r. podczas pogrzebu Ludwika Solskiego po raz pierwszy w historii skałecznych pochówków doszło do przykrego podziału uroczystości na część oficjalną w gmachu Teatru im. J. Słowackiego, gdzie wystawiano ciało artysty z najwyższymi honorami, z udziałem wysokich władz państwowych i samą ceremonią funeralną, bez bogatego ceremoniału właściwego dla wcześniejszych, uroczystych pogrzebów w skałecznej krypcie.

„Z jakichś nieistotnych powodów – stwierdzał Witold Zechenter – nie pozwolono, by kondukt pogrzebowy przeszedł przez miasto, dopiero w ulicy Skałecznej rozwinął się pochód – tysiące ludzi oddało ostatni hołd hetmanowi polskiej sceny“¹⁶.

Solskiego żegnał z oddali królewski *Zygmunt*, ale hejnał Mariacki odegrano nie z wieży krakowskiej fary, ale z ganku skałecznego sanktuarium. Ostatni pochówek w Krypcie Zasłużonych miał zgola potajemny charakter. Ciało wybitnego astronoma i matematyka, profesora UJ, Tadeusza Banachiewicza złożono na *Skałce* pod osłoną nocy. W ceremonii uczestniczyła garstka osób. Chociaż pogrzeb odbył się w mrocznych czasach stalinowskich, to jednak jego zubożona forma ceremonialna, narzucona niestety, nie zdołała osłabić prestiżu miejsca, rangi Krypty Zasłużonych.

W okresie Polski Ludowej pielgrzymowanie grupowe na *Skałkę* podlegało tym samym utrudnieniom ze strony władz, jakim podlegało organizowanie masowych pielgrzymek. Dotyczyły one w najdotkliwszym stopniu lat 50. i 60., choć i w następnych dziesięcioleciach – tyle, że na mniejsza skalę i w różnym natężeniu – występowały. Starano się ograniczyć wymiar *Skałki* jako sanktuarium, zdezawuować osobę i czyny św. Stanisława, ograniczyć zasięg jego duchowego oddziaływania. Czyniono rozmaite ograniczenia, zmierzające do tego, by głośnym od stuleci uroczystościami odpustowym nadać co najwyżej wymiar lokalnego kościelnego odpustu. Zresztą wawelskie, odwieczne majowe procesje z relikwiami św. Stanisława miały od kilkudziesięcioleci znacznie skromniejszy niż kiedyś charakter. W nowej, powojennej rzeczywistości formy tzw. religijności ludowej, do której tego typu praktyki zaliczono, ulegały przewartościowaniu, nie służyły im też w pierwszych powojennych dziesięcioleciach przemiany nie tylko ustrojowe, ale i cywilizacyjne. Zresztą, wśród samego duchowieństwa nie było jednomyślności w ocenie tego typu praktyk kultowych. Procesja św. Stanisława choć prowadzona zazwyczaj przez kogoś z infułatów bądź kanoników wawelskich, należała do najważniejszych krakowskich uroczystości religijnych. Z rzadka uczestniczył w niej biskup krakowski, bądź jego sufragan, a przecież mieszkańcy Krakowa przywiązani do prastarej tradycji uczestniczyli w niej wciąż, choć nie tak jak kiedyś licznie, dekorowali okna swych mieszkań na trasie procesji. Prawdziwy przełom, w wyniku

którego skurczona w swoim rozgłosie i odświętności uroczystość, zachowująca charakter niewiele wykraczający poza odpust parafialny, nastąpił staraniem ks. bpa Karola Wojtyły. Będąc sufraganiem krakowskim przybył on nieoficjalnie na *Skatkę*, a stwierdziwszy bolesną degradację rangi tej uroczystości, postanowił przywrócić jej dawną świetność. Gdy w kilka lat później ks. Karol Wojtyła był już arcybiskupem metropolitą krakowskim – nie ustawał w tych zabiegach, które rychło dały nadzwyczajne rezultaty. Na centralne uroczystości odpustowe św. Stanisława, obchodzone w najbliższą niedzielę po 8 maja, zapraszał Episkopat Polski z Prymasem Polski na czele, wiernych archidiecezji krakowskiej i całej krakowskiej prowincji kościelnej, a z czasem, gdy uroczystości zyskiwały coraz szerszy rozgłos uczestniczyli w nich także przybysze z innych stron kraju.

Z wawelskiej katedry, od *Ołtarza Ojczyzny* wyruszała odtąd procesja tradycyjna w kategoriach ciągłości jej historycznego trwania, ale w charakterze i randze dotąd nie spotykanej – z udziałem Episkopatu Polski. W okresie PRL była ona też w jakiejś mierze formą świadectwa społeczeństwa polskiego w jego przywiązaniu do Kościoła, do racji moralnych i społecznych, których nośnikiem był biskup Stanisław, jako *patron ładu moralnego*.

W orszaku procesyjnym, który z Wawelu ulicami Stradomia i Kazimierza podąża na *Skatkę* uczestniczą odtąd m.in. bractwa kościelne, przedstawiciele wspólnot parafialnych z feretronami, sztandarami oraz emblematami, środowiska rzemieślnicze z Bractwem Kurkowym, reprezentanci zakonów męskich i żeńskich, duchowieństwa diecezjalnego, kapituł kolegiackich i katedralnych z wielu regionów kraju, Episkopat Polski i wielotysięczne tłumy. Reprezentanci różnych stanów niosą relikwie czaszki św. Stanisława, zawarte w pięknym, szczerozłotym późnogotyckim relikwiarzu puszkowym, ufundowanym przez kardynała Fryderyka Jagiellończyka i jego matkę, królową Elżbietę.

W okresie posoborowych zmian w Kościele metropolita krakowski nie tylko nie ograniczył form kultu św. Stanisława – patrona archidiecezji krakowskiej i współpatrona Polski, owszem: wzbogacił je o nowe formy i treści. Na skałecznym dziedzińcu, w pobliżu sadzawki św. Stanisława, zwanej *kropielnicą Polski* budowane odtąd jest corocznie monumentalne podium z ołtarzem. Od 1990 r. uczestniczą w tych uroczystościach przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. Na skałeczny odpust św. Stanisława przynoszone są relikwie licznych świętych polskich, które stawiane są obok relikwi św. Stanisława na ołtarzu. Sanktuarium męczeństwa patrona Polski nabiera więc dodatkowo głębszej i wielorakiej symboliki. Każdego roku płynęły z tego miejsca wielkie wskazania Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego do narodu, które w niełatwych czasach walki o chrześcijańskie oblicze społeczeństwa polskiego, o heroizm i bezkompromisowość w demaskowaniu zła i fałszu, były ważnym moralnym przesłaniem, apelem o społeczny solidaryzm.

„*Na spotkanie z nim i na wysłuchanie jego kazań przybywały z reguły olbrzymie tłumy. Rozwijał w nich istotne problemy działalności Kościoła i dotykał złożonych zagadnień stosunku państwa do Kościoła nawiązując z reguły do wątku zatargu św. Stanisława z królem. Wiele w nich było odniesień do nabrzmia-*

tych problemów politycznych, których Kościół polski z reguły nie aprobował. W kontekście patriotycznych nastrojów, przypominających czasy niewoli narodowej, przeżyło więc sanktuarium skałeczne kilka wielkich uroczystości o historycznej wymowie, by wspomnieć koronację cudownego obrazu Matki Bożej Świętojańskiej 9 maja 1965 r., w roku następnym, 8 maja, ponowienie Aktu Milenijnego przy obecności wędrującej kopii jasnogórskiego obrazu¹⁷.

W 1972 r., na siedem lat przed 900 rocznicą śmierci św. Stanisława, decyzją kard. Karola Wojtyły zainaugurowany został wielki Synod Archidiecezji Krakowskiej, którego zadaniem było m.in. godne przygotowanie do tego jubileuszu, wypracowanie nowych, stosownych do czasów współczesnych modeli funkcjonowania Kościoła, udziału i miejsca laikatu, aktywizacji życia wspólnot parafialnych. Przedmiotem prac Synodu były m.in. zagadnienia moralności chrześcijańskiej – zagrożenia ładu moralnego we współczesnym świecie.

Już wkrótce, bo w kilka miesięcy po wyborze kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, papież przybył do ojczyzny na uroczystości 900-lecia śmierci św. Stanisława, do których jako arcybiskup krakowski swoją archidiecezję tak starannie przygotował. Centralne uroczystości jubileuszowe odbyły się nie na Skałce, ale na krakowskich Błoniach. Były te Błonia Skałką i Wawelem zarazem, wszak żadne z tych czcigodnych miejsc nie mogłoby pomieścić największego w dotychczasowych dziejach polskich zgromadzenia. A przybyły natenczas z całej Polski i zza granicy nieprzeliczone tłumy, już nie wielotysięczne, ale około dwumilionowe. Skałecznym ogrodem były nie tylko rozległe Błonia, ale i łagodne zbocze Góry św. Bronisławy a nawet piętrzący się ku niebu, panujący nad miastem kopiec Kościuszki.

W obecności tych ludzkich rzesz, licznych dygnitarzy kościelnych z Rzymu i całego świata, przy relikwiach Stanisławowych, Jan Paweł II stwierdził m.in.:

„Rok św. Stanisława: rok szczególnej dziejowej dojrzałości narodu i Kościoła w Polsce, rok świadomie na nowo podejmowanej odpowiedzialności za przyszłość narodu i Kościoła w Polsce – to jest votum, które dziś tutaj z wami, czcigodni i umiłowani bracia i siostry, pragnę jako pierwszy papież z rodu Polaków złożyć Królowi wieków nieśmiertelnemu, odwiecznemu Pasterzowi naszych dusz, naszych dziejów (...).

Pragnę przeto w dniu dzisiejszym, stojąc na tym rozległym krakowskim Błoniu i patrząc w stronę Wawelu i Skałki, gdzie 900 lat temu „poniósł śmierć sławny biskup Stanisław” dopełnić raz jeszcze tego, co dopełnione zostaje w sakramencie bierzmowania, czyli umocnienia, którego On w naszych dziejach jest symbolem (...) Ducha pragnę wam dzisiaj przekazać, tak jak przekazywał go swym współczesnym biskup rodem ze Szczepanowa”¹⁸.

Papież dokonał tego dnia wielkiego bierzmowania dziejów, a relikwiami św. Stanisława błogosławił katolicką społeczność polską. Nie pominął Jan Paweł II Wawelu i tamtejszej królewskiej katedry, której jeszcze przed kilkoma miesiącami był włodarzem, w której przy grobie św. Stanisława dokonał 8 czerwca 1979 r. zamknięcia

Synodu Archidiecezjalnego. Tego samego dnia odwiedził *Skatkę*, by tam w kościele św. Michała Archaniola i św. Stanisława spotkać się z ludźmi kultury i nauki, a na dziedzińcu i w ogrodach klasztornych – z młodzieżą. Wielotysięczne tłumy wypełniły szczelnie ogrody skałeczne i przylegające do *Skatki* ulice. Właśnie tam, w sanktuarium św. Stanisława, Jan Paweł II wypowiedział znamienne słowa, podkreślające, czym jest dla narodu Kraków i jego najświętsze miejsca: Wawel i *Skatka*:

„Kraków jest miastem ogromnie bogatym. Całe dzieje przeszły przez to miasto i chciały w nim pozostać. Chcieli pozostać królowie polscy w Katedrze na Wawelu, w podziemiach, w sarkofagach. Zabrakło miejsca dla zasłużonych. Tylko więksi wieszczowie narodu: Mickiewicz i Słowacki, znaleźli tam jeszcze osobną kryptę. Wówczas powstała myśl, żeby tą kryptą dopełniającą Wawelu stała się właśnie Skatka. Dobrze, że nasze spotkanie z ludźmi zasłużonymi dla tego, przez co naród jest sobą, to znaczy dla kultury, odbywa się właśnie na Skatce”¹⁹.

Czy *Skatka* jest – jak chcą co niektórzy – wciąż odwiecznym symbolem walki, konfrontacji dwóch ośrodków władzy: świeckiej i duchownej, czy też jest tragicznym *memento* starcia się dwóch wybitnych indywidualności: króla i biskupa, dwóch racji – porządku ziemskiego z porządkiem wartości nadrzędnych, moralnych, zapamiętałości i buty ze świętością, wreszcie: upokorzenia i ostatecznego, choć zza grobu, zwycięstwa? Mnożyć by można rozliczne jeszcze znaczenia i symbole, której mnogości służy brak ścisłych danych, dotyczących genezy wydarzeń, których tragiczny epilog nastąpił 11 kwietnia 1079 r. na *Skatce*. Różnie też, wbrew odwiecznej tradycji, upowszechnianej przez „plemię” Kadłubka – oceniano z czasem bohaterów tego zajścia, biskupa i króla. Bo choć brakowało danych, pozwalających na ocenę tych wydarzeń i osób, nie brakowało prób zgłębienia i odczytania ich także w kategoriach uniwersalistycznych.

Stanisław Wyspiański, który nie przyjął teorii lwowskiego historyka, Tadeusza Wojciechowskiego, oskarżającego św. Stanisława o „grzeszną zdradę”, uznawał, iż w świetle dostępnych źródeł, jest rzeczą niemożliwą dokonanie osądu zdarzeń, zakończonych śmiercią biskupa na *Skatce*.

„Wyspiański – pisze Sylwia Michalec – posiadał doskonałą intuicję, zdawał sobie sprawę z tego, że skoro nie można poznać historycznego Biskupa, to niemożliwe jest również poznanie historycznego króla (...) konstruując swoje dramaty, pisarz świadomie niejednoznacznie wypowiadał się o obu postaciach, podziwiając tak króla, jak i Biskupa”²⁰.

Artysta stroniąc też od przyjęcia tradycyjnych motywacji konfliktu pomiędzy rozwiązłym, gwałtownym i grzesznym Bolesławem i świętym, gorliwym stróżem Bożego porządku – biskupem Stanisławem, w wyniku którego, po zabójstwie hierarchy monarcha zrzucony przez poddanych z tronu, dokonał żywota w pokucie, podkreśla wielkość i nieprzeciętność obu:

*„To nie byli ludzie mali
nie o głupstwa walczyli
Walczyły dwa duchy, o rzeczy wielkie”²¹.*

Kardynał Karol Wojtyła w poemacie *Stanisław*, napisanym na krótko przed pamiętnym konklawe, podczas którego wyniesiony został na Stolicę Piotrową, bądź, co jest nie mniej prawdopodobne, już jako Jan Paweł II stwierdza, że król Bolesław imię Biskupa wpisał na trwałe w dzieje Polski:

*„Imię to mieczem wypisał na posadzce katedry,
gdy spłynęły po niej strugi krwi”²².*

Czyżby kard. Karol Wojtyła, nazywając katedrą miejsce śmierci Biskupa, powątpiewał w wiarygodność odwiecznej tradycji, która lokalizowała je właśnie na *Skalce*? Metropolita krakowski, gorący czciciel św. Stanisława, historyczną rangę *Skalki* wiązał z tradycją o męczeństwie i pierwotnym grobie Biskupa właśnie w tym miejscu. Być może określenie to związane jest z wysuwaniem przez niektórych historyków przeświadczeniem, iż kościół św. Michała na *Skalce* był przez czas jakiś katedrą bądź prokatedrą krakowską, ale zapewne wynika ono z faktu poetyckiej nobilitacji miejsca śmierci męczeńskiej Biskupa. W poemacie *Stanisław* znalazły swoje miejsce głębokie przemyślenia, dotyczące genezy i następstw tego krwawego konfliktu:

*„Myślał może Stanisław: słowo moje zaboli ciebie i nawróci
przyjdiesz do bram katedry jak pokutnik,
przyjdiesz postem wycieńczony, prześwietlony wewnętrznym głosem,
i dołączysz się do Stołu Pańskiego jak marnotrawny syn.
Słowo nie nawróciło, nawróci krew
(...)
Na glebę naszej wolności upada krew
Na glebę naszej wolności upada krew.
Który ciężar przeważy?”²³*

Oczyszczająca moc pokuty i skruchy króla, który wedle starej tradycji – wygnany z kraju, w dalekim Osjaku, odcięty od świata i ludzi dokonał żywota z zapomnieniem, przeczy stereotypom o królu – zabójcy, dogłębnie nieposkromionym i okrutnym.

Skalka – przy takim wszechstronnym odczytaniu tamtych tajemniczych wydarzeń, wsluchaniu się w ich wymowę – jest więc też miejscem – symbolem o potrzebie pamięci, o trwałości nadrzędnych wartości, o potrzebie przebaczenia w przypadku zaistniałej skruchy. Dodajmy: abp Karol Wojtyła, 69 z rządu następcą św. Stanisława na krakowskim biskupstwie, po niespełna dziewięciu wiekach, jadąc z Rzymu z uroczystości podczas których otrzymał oficjalnie godność kardynalską, nawiedził mury starego opactwa benedyktyńskiego, by pomodlić się w miejscu domniemanego grobu króla Bolesława, który tam właśnie, wedle tradycji został pochowany.

Skalka – uparcie powtarzana legenda, wydarzenia wobec których z pokorą przychodzi wypowiedzieć, powtórzyć za prof. Stanisławem Smolką: *ignorabimus*, czy może budowane na tych tragicznych zdarzeniach przesłanie, klucz dla zrozumienia wielu kart polskich dziejów, wciąż nośny czynnik, zagadka filozofii dziejów? *Skalka* kryje wciąż tajemnicę króla Bolesława i biskupa Szczepanowskiego. I nie przestaje inspirować, zaciekawiać: uczonych, pisarzy, muzyków, plastyków wreszcie polityków.

„Przez pięćset lat z górą, od czasów kanonizacji (1253 r.) aż do schyłku dni starej Rzeczypospolitej, kult jego spletał się w jedno z polskim poczuciem narodowym i państwowym (...) I trzeba było dopiero katastrofy rozbiorów, ażeby ten związek kultu religijnego i narodowego został zakwestionowany, a na glorię patrona Polski padł cień zdrady narodowej” – stwierdza Marian Plezia²⁴.

Stało się to po odnalezieniu przez Tadeusza Czackiego (kontynuującego z woli Stanisława Augusta dzieło historyczne Naruszewicza) tzw. kodeksu Sędziwoja z zawartym w nim piętnastowiecznym odpisem kroniki Galla Anonima, w wersji obszerniejszej od znanej międzywojennej, z szerszym opisem tragicznego konfliktu. Opinie Czackiego stały się początkiem wielkiej dyskusji wokół „sprawy św. Stanisława”, która toczy się od dwóch wieków. Czacki, dochodzący do istoty i okoliczności konfliktu w trudnym okresie insurekcji kościuszkowskiej (podczas której powieszono publicznie dwóch biskupów, oskarżonych o zdradę – stąd być może to nieuprawnione poczucie analogii zdarzeń), wysnuł hipotezę o zмовie biskupa krakowskiego z ... Czechami. U Galla tego wyczytać nie mógł, bo tam nie było o tym w ogóle mowy, a w oparciu o *Historię Czech* J. Dubravis tak wniosek o „zмовie” był nieusprawiedliwiony.

Przed nadchodzącym jubileuszem 900-lecia śmierci Patrona Polski, z inicjatywy Kościoła krakowskiego zorganizowane zostało kilka konferencji naukowych poświęconych epoce w której żył św. Stanisław, próbie oceny tych wydarzeń, obecności Biskupa w literaturze i sztukach pięknych. Odbywały się one z udziałem ks. kard. Karola Wojtyły, a ostatnia, czwarta z nich poświęcona obecności św. Stanisława w literaturze i kulturze polskiej, zorganizowana została z inicjatywy kard. Wojtyły, który pilnie uczestniczył w jej obradach.

Metropolita stwierdzał na zakończenie tej sesji, iż to co się stało na *Skalce* „było większe od faktu”, co musi być postrzegane kategoriami dialektyki państw i narodów:

„Właściwie tu się zamknęły całe dzieje Polski. A z punktu widzenia historii zbawienia, jeśli przyjmujemy całą prawdę o Osjaku, to spotkanie świętego i grzesznika inaczej kształtuje się niż uproszczone widzenie sprawy. Można się zastanowić, czy w Osjaku nawrócony król nie dołączył się do swojej świętej ofiary”.

Liczne krakowskie świątynie strzegą dziś grobów świętych i błogosławionych. Zarówno zmarłych przed wiekami, jak i tych, którzy byli szczególnymi świadkami Pana w czasach współczesnych, uwiarygadniającymi to świadectwo własnym życiem. *Skalka* na mapie tych sanktuariów zajmuje wciąż pozycję ważną – jako miejsce śmierci głównego Patrona Polski oraz panteon narodowy.

Nawiedzając skałeczny kościół, podziwiając szlachetną, jednorodną późnobarokową architekturę i wystrój odczytujemy wypisane pod gzymsem głównym słowa:

„Gaude, Mater Polonia
Prole fecunda nobili,
Summi regis magnalia
Laude frequenta vigili.
(...)”

*Sit Trinitati gloria
Laus, honor, iubilatio
De martyris victoria
Sit nobis exultatio*²⁵,

które są pierwszą i ostatnią zwrotką słynnego hymnu, napisanego w połowie XIII w. przez dominikanina, Wincentego z Kielc [Kielczy], zapewne z okazji kanonizacji Stanisława ze Szczepanowa. Hymn *Gaude Mater Polonia* wszedł do liturgii godzin uroczystości tego świętego, był więc rychło śpiewany w skałecznym sanktuarium – miejscu śmierci i pierwszego grobu Męczennika. Przez całe wieki – dotąd. Trafił ten hymn także do brewiarzy, stał się z czasem własnością narodu, śpiewany w chwilach szczególnie podniosłych i ważnych. Zarówno podczas uroczystości religijnych, jak i narodowych. Polacy powstają śpiewając lub słuchając tego hymnu, jak czynią to w przypadku *Mazurka Dąbrowskiego* czy *Bogurodzicy*.

Jest też w tym hymnie dziękczynnym ustęp, w którym w sposób szczególny podkreślona jest ranga *szczęśliwego Krakowa* – miejsca biskupiej posługi i szczególnego świadectwa Patrona Polski:

*„Ergo, felix Cracovia,
Sacro dotata corpore,
Deum, qui fecit omnia
Benedic omni tempore*²⁶.

Skatka i *Wawel* są w tym dziedzictwie Stanisławowym miejscami wciąż żywymi.

Przypisy:

¹ J. Mozga, *Historyczna rola sanktuarium św. Stanisława w Krakowie na Skalce – wczoraj i dziś*, „Studia Claromontana”, s. 8.

² Por. *Mistrza Wincentego Kronika Polska*, PWN, Warszawa 1974, ss. 117-118.

³ Ks. M. Jagosz, *Przedrozbiorowe procesje wawelskie ku czci św. Stanisława Biskupa i Męczennika*, „Studia Claromontana”, nr 17, Kraków 1997, s. 39.

⁴ J. Mozga, dz. cyt., s. 12.

⁵ Tamże, s. 13.

⁶ Szerzej: S. Dziedzic, *Skatka. Kościół i klasztor Paulinów w Krakowie*, Kraków 1999.

⁷ Cyt. za: S. Michalec, *Świadomość historyczna Wyspiańskiego (wokół „Bolesława Śmiałego” i „Skatki”)*, „Studia Claromontana”, nr 17, Kraków 1997, s. 167.

⁸ Z. Schmidt, *Postać św. Stanisława w ujęciu prozy literackiej*, „Analecta Cracoviensia”, XI, 1979, s. 522.

⁹ K. Wojtyła, *Stanisław, [w:] Poezje i dramaty*, Kraków 1979, s. 103.

- ¹⁰ M. Rożek, *Genius loci Krakowa*, „Alma Mater”, marzec 2000, nr 19, s. 29.
- ¹¹ Cyt. za M. Rożek, *Wawel i Skałka panteony polskie*, Wrocław 1995, s. 216.
- ¹² Szerzej: M. Rożek, *Wawel i Skałka...* jw.
- ¹³ Cyt. za: I. Kleszowa, *Świadectwo wieków (z dziejów kultu św. Stanisława)*, „Studia Claromontana”, nr 17, Kraków 1997, s. 35.
- ¹⁴ Cyt. za: jw.
- ¹⁵ J. Mozga, *Historyczna rola sanktuarium ...*, jw., s. 18.
- ¹⁶ W. Zechenter, *Uplęta szybko życie. Książka wspomnień*, Kraków 1971, s. 572.
- ¹⁷ J. Mozga, *Historyczna rola sanktuarium...* jw., s. 23.
- ¹⁸ *Pielgrzymka do ojczyzny. Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II*, Warszawa 1979, s. 306.
- ¹⁹ Tamże, s. 254.
- ²⁰ S. Michalec, *Świadomość...* jw., s. 169.
- ²¹ Cyt. za: jw., s. 187.
- ²² K. Wojtyła, *Stanisław...* jw., s. 104.
- ²³ Tamże, s. 105.
- ²⁴ M. Plezia, *Dookoła sprawy św. Stanisława 1972-79*, „Analecta Cracoviensia”, nr XI, Kraków 1979, s. 645.
- ²⁵ Cyt. za: Henryk Kowalewicz, *Średniowieczna liryka religijna o św. Stanisławie*, „Analecta Cracoviensia”, nr XI, Kraków 1979, s. 231.
- ²⁶ Jw.

The Place of Martyrdom of St. Stanisław in the Culture and National Consciousness of the Poles

(SUMMARY)

Skałka as the place of death of the main Patron Saint of Poland as well as the national Pantheon has always interested not only chroniclers and historians but also writers and poets. The cult of St. Stanisław in different period increased or decreased. The 13th century histories of the life of St. Stanisław put an end to the written and oral tradition of the life and activity of the bishop. The hymn *Gaude Mater Polonia* dates back to the middle of the 13th century. In the period from the 13th until the 15th centuries a number of pieces and works were written and the 15th century brought an incredible number of the songs, sermons and other works about St. Stanisław, both in Latin and in Polish.

Especially during the Partition period the figure of St. Stanisław was vivid in the legends and patriotic conceptions, ideas and images. He became a personification of the freedom ideas. National pilgrimaging to Cracow was considerably easy during the Cracow Republic and especially during the Galicia autonomy. It increased when the crypt of the Poles illustrious luminaries of the culture and science was founded. In the 19th and 20th centuries Wawel and Skałka became unusually present in the literature and art. Various reknowned writers wrote about the bishop Stanisław: Józef Ignacy Kraszewski, Bogusław Sujkowski, Karol Bunsch, Teodor Parnicki. Stanisław Wyspiański wrote a special drama entitled *Skałka* about the place of martyrdom of the bishop. The echoes of the conflict between the bishop and the king have been artistically expressed in the poem of Juliusz Słowacki *Król Duch* ['The Spirit King']. Also Karol Wojtyła in his poem *Stanisław* tried to understand the tragic conflict.

In the post-war years in the official propaganda bishop Stanisław was considered a symbol of the attempt of the domination of the Church upon the secular authority. The priest Karol Wojtyła as the archbishop metropolitan of Cracow invited the Episcopate of Poland for the celebrations devoted to St. Stanisław. For many years the Primate of Poland cardinal Stefan Wyszyński said from Skałka his messages to the nation. Soon after his election to Rome the Polish Pope came to his fatherland for the 900 years anniversary of the death of St. Stanisław. During the ceremony on Cracow Błonia he conducted the Confirmation of ages. On 8 June 1979 Pope John Paul II visited Skałka where he met people of culture and science as well as the young people of Cracow.

Skałka is still hiding the secret of the conflict between the king Bolesław and the bishop Stanisław. It continues to inspire scholars, writers, musicians, painters as well as politicians.

*Stanisław Dziedzic, dr
Uniwersytet Jagielloński
Kraków*